

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski

Nr. 28.

Chojnice, dnia 12. VII. 31.

Rok 2.

Ewangelja

na niedzielę siódmą po Świątkach

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich. Iżali zbierają z ciernia jagody winne albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi; a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

Nauka

Ostrzegając w dzisiejszej Ewangelji św. przed fałszywymi prorokami, miał Chrystus Pan na oku szczególnie faryzeuszów. Ta sekta nie wymarła. Jak dawniej tak i w naszych czasach usiłują oni odwieść od Chrystusa. Przyjrzyjmy się im i zobaczmy, jak obecni faryzeusze są podobni żydowskiemu.

Faryzeusze naszego czasu są podobni żydowskiemu w postaci, jaką przybierają.

Rozsiewacze niedowiarstwa są faryzeusze naszego czasu, mają ten sam cel jak za czasów Chrystusa Pana: lud odwieść od wiary w Jezusa. Że zaś nie wszędzie, nie przed każdym się mogą pokazać jako apostołowie niewiary, przeto okrywają się odzieniem owczym udawanego uszanowania przeciwko religji, gorliwości dla prawdy. Ale uchylmy tę ich maskę, odejmijmy im odzienie owcze, aby się ukazali w swej nagości i tem mniej nam szkodzić mogli.

Ich powołanie jest przywłaszczone. Nie mają od Boga żadnego upoważnienia, aby nauczali. Faryzeusze żydowscy lubili być od ludzi zwani „rabbi“ czyli mistrzami albo nauczycielami. Usiłowali też pogan nawrócić na żydostwo, ale przez to ich nie poprawili. Zbawiciel powiada: „Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudnicy, iż obchodzicie morze i suchą, abyście uczynili jednego żydowina; a gdy się stanie, czynicie go synem piekła“. Dzisiejsi faryzeusze, też ani od Boga ani od Namiestnika Chrystusowego posłani, roszczą sobie prawo do wyrokowania w rzeczach wiary, o nauce Kościoła, o znaczeniu słów Pisma św. itd. Sądzą o tem wedle pojęć ograniczonego rozumu swego i wedle zasad fałszywej filozofji. Do nich można zastosować słowa Ducha Bożego, powiedziane przez usta proroka Jeremjasza: „Fałszywie pro-

rokuja prorocy imieniem mojem; nie posyłałem ich i nie rozkazałem im, anim mówił do nich. Widzenie kłamliwe, i wroźkę, i zdradę i zwiedzenie serca swego prorokują wam“.

Ich cnotliwość jest tylko pozorną. Faryzeusze żydowscy „rozszerzają bramy swe i większe czynią kraje (szat swoich), wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi“, jak zaręcza Chrystus Pan. Przeto lubili „się modlić w bóżniach i na rogach ulic, aby widziani byli od ludzi“. Była to więc obłuda. Dla tego Zbawiciel powiada: „Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudnicy, że jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugactwa. Także i wy, z wierzchu się wprawdzie zdajecie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości“. — Dzisiejsi faryzeusze ukrywają swą niewiarę pod zasłoną poczytych, cnotliwych ludzi; a jeżeli uczestniczą w nabożeństwach publicznych, to czynią z obłudy. „Mają wprawdzie pozór pobożności, lecz się mocy jej zapierają“, jak się wyraża św. Paweł apostoł: „Przez łagodne mowy i pobożania zwodzą serca niewinnych“.

Ich dążności zmierzają do osiągnięcia chwały ludzkiej. Już wyżej o tem się wspomniało, że faryzeusze żydowscy wszystko czynili, aby byli widziani od ludzi. I jałmużny dawali i pościeli w tym zamiarze, jak zaręcza Zbawiciel. I dzisiejsi faryzeusze składają pieniądze na dobroczynne cele z masłem i aby sobie ludzi zjednać mianowicie na czas wyborów sejmowych. Postem wprawdzie poszczycić się nie mogą, ale za to szumnie mówią o miłości Ojczyzny, za którąby gotowi krew przelać, ale w rzeczywistości wedle możliwości usuwają się od służby wojskowej i tylko ubiegają się o zyskowne posady.

Faryzeusze naszego czasu są podobni żydowskiemu też w mowie, jaką prowadzą.

Ich mowa jest słodka i przymilująca się. Faryzeusze żydowscy nawet wobec Pana Jezusa używali słów ujmujących. Tak razu jednego mówili do niego: „Nauczycielu, wiemy, iżś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, ale nie dbasz o nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką“. Tem pochlebstwem chcieli Chrystusa Pana ująć, żeby im odpowiedział na podstępne zapytanie względem czynszu, czy się godzi takowy dawać cesarzowi, czyli nie? Wobec ludu wiele mawiali o zakonie i jego zaletach, choć sami go tylko co do litery spełniali, dla czego Zbawiciel ich powierzchowną sprawiedliwość uważa za niedostateczną i powiada: „Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego“. — I dzisiejsi faryzeusze posługują się pięknymi słowy. Mówią wiele o równości wszystkich ludzi, o braterstwie, o wolności, ale w gruncie

rzeczy sami są najmniej skłonni do bratania się z prostakami i do przyznawania im wolności np. w wyborach. „Przez łagodne mowy i pobłażania zwodzą serca niewinnych“, jak się wyraża św. Paweł apostoł.

Ich mowa jest też podstępna i podchwytliwa. O faryzeuszach żydowskich piszą Ewangelisci, że „radzili się, jakoby go (Jezusa) podchwycili w mowie“. I też kilkakrotnie stawiali podchwytliwe pytania np. o płaceniu czynszu, jak już wspominałem, o nierozzerwalności małżeństwa, o największym przykazaniu, o święceniu sabatu itd. Chrystus Pan zganiał ich niegodziwy zamiar, a pełen Bożkiej mądrości, umiał im odpowiedzieć i ich zawstydzić. I nowoczesni faryzeusze usiłują wątpliwości we wierze wywołać, ale zwracają się nie do uczonych teologów, którzyby ich łatwo zbić mogli, lecz do mniej wykształconych, aby ich wiarę osłabić. Tak np. zapytują się prostego ludu, czemu się tak wiele modli, kiedy Bóg wszystko wiedzący sam zna ich potrzeby. Czasem i prostaczkowi uda się znaleźć dosadną odpowiedź, ale częściej odchodzi z osłabioną wiarą, bo nie wie, że prośba stosuje się do Boga, aby pragnienie łaski w sobie wzbudzić i ufnosć w Bogu uwydatnić, i że prócz modlitwy błagalnej, jest jeszcze modlitwa uwielbienia i dziękczynienia. Drwiąc sobie z postów katolickich faryzeusz nowoczesny powołuje się na słowa Pana Jezusa: „Nie co wchodzi w usta plugawego człowieka, ale co wychodzi z ust to plugawego człowieka“. A przecież temi słowy bynajmniej nie ganił postu, bo owszem wyraźnymi słowy i własnym przykładem go zalecał.

Mowa faryzeuszów ujmuje się na pozór z pewną żarliwością za wiarą i prawdą, a w gruncie pochodzi z nienawiści przeciwko niej. Faryzeusze żydowscy ukrywali swą nienawiść przeciw Chrystusowi Panu pod płaszczykiem gorliwości o zakon. „My jesteśmy Mojżeszowymi uczniami“, mówią. Niby gorszą się, że Pan Jezus w sabbat uzdrawiał. Podobnie faryzeusze nowszego czasu pełnymi ustami gadają o zabobonach u katolików i o nadużyciach w Kościele katolickim. A przecież powinni wiedzieć, że wydarzające się zabobony i nadużycia są skutkiem niewiedomości i słabości ludzkiej i że Kościół katolicki ich bynajmniej nie pochwała lecz owszem potępia. Zresztą u innowierców napotyka się daleko więcej zabobonów i nadużyć.

Faryzeusze nowocześni są podobni żydowskiemu narzęciu w owocach, które wydawają.

Faryzeuszostwo żydowskie sprowadzało niewiarę i zepsucie obyczajów. Faryzeusze przekreślali przepisy zakonu i robili dodatki, sprzeciwiające się duchowi prawa. Chrystus Pan czyni im zarzut: „Opuściwszy przykazanie Boże, trzymacie ustawy ludzkie, umywanie krużyków i kubków i wiele innych rzeczy tym podobnym czynicie... Niszczycie przykazanie Boże, abyście ustawę waszą zachowali“. Na innym miejscu mówi: „Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudnicy, iż dawacie dziesięcinę i mięty i z anyżu, i z kminu, a opuściliście co ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę. To było trzeba działać, a owego nie opuszczać“. Zarzuca im niesprawiedliwość względem wdów. A jakże oni byli niesprawiedliwi przeciwko Jezusowi i jego uczniom! Nie spoczęli, aż Chrystusa Pana ukrzyżowali a uczniów jego kamienowali i zabijali. — A nowoczesni faryzeusze nie lepsi. Gdzie tylko mogą, usiłują wiarę osłabić, karność i obyczaj chrześcijański usunąć. Dlatego usuwają naukę religii ze

szkół albo przynajmniej wstrzymują jej zbawienny wpływ, klasztory zamykają, księży i zakonników prześladują, małżeństwa cywilne i nawet rozwody zaprowadzają. Jeżeli mają po tem, nie wahają się też krwi rozlewać, jak to się działo w Anglii za króla Henryka VIII i królowej Elżbiety, gdy tam faryzeuszostwo górę wzięło; albo podczas wielkiej rewolucji francuskiej.

Strzeżcie się więc nowoczesnych fałszywych proroków, którzy przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Trzymajcie się prawdziwego Proroka, Jezusa Chrystusa i tych, których On posyła.

Fałszywi prorocy

Najczcigodniejszy z pośród polskich tłumaczy Pisma św., wielki publicysta i teolog, sławny ks. Jakób Wujek z Wągrówca († 1597) takie mniej więcej podaje w swych księgach znaki, według których rozróżnić można fałszywych od prawych proroków:

1. znak: Jeżeli wygłaszają proroctwa, które się nie spełniają.

2. znak: Lecz nawet gdyby się spełniły ich przepowiednie, należy ich za fałszywych uważać proroków, jeżeli przynoszą naukę nową, sprzeczną z tą, którą zawsze wyznawał nasz Kościół św.

3. znak: Fałszywymi prorokami są ci, którzy sami z siebie idą, nie mając żadnego upoważnienia z góry od prawowitej władzy. Co mówi bowiem Pan Jezus u Jeremjasza o fałszywych prorokach: Nie posyłam proroków, a oni biegali; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokowali, t. zn. fałszywie. Zaś Pan Jezus w Ewangelji św. Jana tak się do fałszywych proroków odzywa: „Wszyscy, ile ich przyszło, złodzieje są i zbójce. Jam Jezus jest drzwiami. Kto nie wchodzi przez drzwi, ten jest złodziejem i zbójcą... A tylko ten, kto przez te drzwi wchodzi, pasterzem jest owiec...“

4. znak: Fałszywych proroków i z tego powodu można, że nie idą tam ze swoją nauką, gdzie ludzie prawdy Bożej najwięcej potrzebują. Fałszywi prorocy nie idą na misjonarstwo do pogan. Fałszywi prorocy raczej do nas katolików się zwracają, aby naszą wiarę św. psuć i ażeby ją wywracać! Czemu u nas zakładacie sekty? Jeżeli gorliwość o sprawę Bożą tak bardzo was ponosi, idźcie panowie do Chin, do Afryki, idźcie do pogan.

5. znak: Fałszywi prorocy przychodzą w owczym odzieniu, to znaczy występują zawsze w imieniu Chrystusa Pana. Tak jakby każde słowo w ich gębie było słowem Bożem. Zbliżają się do nas pełni łagodności. W rzeczy samej zaś targają jako wilcy i rozpraszają na rozmaite sekty ono stado, które Chrystus Pan sobie zebrał w jedno.

Drogi bracie! Nie idź nigdy za tymi nauczycielami, którzy przynoszą naukę przeciwną tej, która jest przyjęta w całym Kościele katolickim. — Oni bowiem już odstąpili od wiary prawdziwej i pragną, byś teraz i ty odstąpił. Oni to już oderwali się, więc zamierzają także ciebie oderwać od Kościoła Chrystusowego.

W Ewangelji adwentowej przestrzega nas P. Jezus: Nie chodźcie za nimi. Choćby nawet potrafili działać znaki wielkie na niebie i na ziemi! Choćby nawet cuda spełniali! Choćby nawet na ich słowo gwiazdy spadały z nieba! I umarli z grobu na ich słowo powracali do życia!

Mimo wszystko nawet wtenczas nie wolno ci iść za nimi. Droga ich bowiem to droga prowadząca poza łono Kościoła Chrystusowego.

TE DEUM...

Jakby jeszcze grały dzwony...
Tak w dniach Hostji drżenia święte
Serce w zaświat me poniosł.
W Bożem objęciu zaśnięte
Śpiewać wiecznie niebu pragnie
Długiem wdzięczności ugięte:
Te Deum laudamus.

Jakaś jasność wkrąg mi świeci,
Jakby jeszcze były luny...
Jakaś tylko sama radość
Tak o duszy bije struny,
Że przygłasza wszystkie tony,
Pruje mrocznych trosk całuny:
Ciebie Boże chwalimy.

Jeszcze serca żywiej biją,
Jeszcze drogi pełne woni,
Jeszcze tyle wspomnień kwiecia,
Że iżę wzruszeń oko roni...
Więc hosanna niech wciąż płynie
Rytmem morskich fal pogoni:
Te Deum laudamus.

Gdyś nam Chryste błogosławił,
Słał z monstrancji szczęścia gońce,
Zdało mi się, że na Ciebie
Przystanęło jasne słońce,
Promieniami zadzwoniło,
Złocąc ciemne świata końce:
Ciebie Boże chwalimy.

Polska ziemia w głos westchnęła,
W głębi jękły jezior wody,
Dreszcz ogarnął błogosławny
Pełne starych grusz ogrody...
Bo gdzieś przeszedł, czuł to każdy,
Anioł życia wskroś zagrody:
Te Deum laudamus.

I wy, gwiazdy, świećcie jaśniej,
Żyzne pola ścielcie Panu
Z ziela to, co najstrojniejsze,
Złota kłosa dajcie z łanu,
I śpiewajcie zszumem borów
W kościelnego takt organu:
Ciebie Boże chwalimy.

Lecz rozumne serce ludzkie,
Zanim złoży do snu skronie,
Niebies woli ukłóchaniem
Niech całuje Boże dłonie,
Niech dziękuje czynu śpiewem
Aż w miłości ogniu spłonie:
Te Deum laudamus.

Ty zaś, Chryste, dni tych pomny,
Miej wzniesioną wciąż prawicę,
Precz oddalaj nędzę krwawę,
Precz od Polski błyskawice.
Bo któż rzewniej śpiewa od niej,
Ciebie Boże chwalimy...

Ks. Jan Bączkiewicz.

Chrystus Oceanu

Ubiegłego roku kilku rybaków z Saint-Valery udało się na połów i utonęło w morzu. Znalziono ich zwłoki wraz ze szczątkami łodzi na wybrzeżu, wyrzucone przez fale. Przez dziewięć dni na stromej drodze, prowadzącej do kościoła, widziane trumny, za którymi szły wdowy w ciężkiej żałobie, podobne do biblijnych niewiast.

Jan Lenoel, i syn jego, Dezydery, zostali złożeni w dużej nawie, gdzie niedawno w ofierze Najświętszej Pannie zawiesili okręt wraz z jego przyberami. Byli to ludzie poczciwi i bogobojni. Proboszcz Wilhelm Trupheme z Saint-Valery, odprawiając egzekwje, rzekł głosem, przepojonym łzami:
— Nigdy poczciwsi ludzie, lepsi chrześcijanie nie zostali złożeni do świętej ziemi, jak Jan Lenoel i syn jego Dezydery.

Podczas gdy łodzie z rybakami ginęły u wybrzeży, olbrzymie okręty tonęły na pełnym morzu i nie było dnia, w którymby ocean nie przyniósł jakichkolwiek szczątków.

Oto pewnego poranka dzieci spostrzegły z łodzi figurę, pływającą na morzu. Była to rzeźba starożytna z twardego drewna, wyobrażająca postać Pana Jezusa. Syn Boży pływał po falach z rozpostartymi dłońmi. Dzieci wyciągnęły go z wody i odniosły do Saint-Valery.

Czoło miał okolone cierniową koroną, nogi i ręce przebite. Lecz brakowało gwoździ i krzyża. Z ramionami otwartymi, by spełnić świętą ofiarę i błogosławić, ukazał się takim, jakim go widzieli Józef z Arymatei i święte niewiasty, gdy go mieli pochować.

Dzieci wręczyły go proboszczowi Trupheme, który im powiedział:

— Ciesz się bardzo na myśl, że jeżeli Jezus Chrystus przybył do Saint-Valery z rozpostartymi ramionami, to na to, aby pobłogosławić parafję tak srogo doświadczoną i oznajmić, że ma litość nad biednymi ludźmi, puszczającymi się na morze z narażeniem życia. Pan Jezus chadzał po wodach i błogosławił sieci Piotra.

Proboszcz Trupheme poleciwszy złożyć Chrystusa na wielkim ołtarzu, zamówił u cieśli Lemerre piękny krzyż dębowy.

Gdy krzyż został zrobiony, przytwierdzono doń Pana Jezusa nowymi gwoździami i powieszono go w nawie nad ławką.

Wówczas spostrzeżono oczy jego pełne miłosierdzia i jakby załzawione niebiańską litością.

Jednemu z parafjan przy ustawianiu krucyfiksu, zdawało się, iż widział lzy, spływające po Boskiej twarzy. Nazajutrz rano proboszcz, wchodząc z ministrantem, aby odprawić mszę świętą, zdumiał się, znajdując nad ławką krzyż pusty a Chrystusa leżącego na ołtarzu.

Skoro odprawił świętą ofiarę, przywołał cieśnię i zapytał go, dlaczego odjął Chrystusa z krzyża. Ale cieśla odrzekł, że się go nie dotykał. Wybadawszy kościelnego, ksiądz Trupheme upewnił się, że nikt nie wchodził do kościoła od chwili, gdy krzyż z Chrystusem został umieszczony nad ławką.

I poznał, że to cud, i rozmyślał nad nim z uwagą. Następnej niedzieli podczas kazania zachęcał parafjan do zakupu krzyża piękniejszego niż pierwszy i godniejszego dźwigać Tego, co świat odkupił.

Biedni rybacy z Saint-Valery dali ostatni grosz a wdowy przyniosły swe obrączki. Zamówiono krzyż z czarnego drzewa z napisem I. N. R. I. W dwa miesiące później umieszczono go na miejscu

pierwszego i przytwierdzono doń Chrystusa między włócznią a gąbką.

Lecz Jezus opuścił ten krzyż tak jak tamten i podczas nocy położył się na ołtarzu.

Proboszcz, znalazłszy go tam z rana, upadł na kolana i długo się modlił. Rozgłos cudu rozszedł się po okolicy i panie z Amiens kwestjonowały na krzyż dla Chrystusa z Saint-Valery. Ks. Trupheme otrzymał pieniądze i klejnoty, a żona ministra marynarki pani Hyde de Neuville, przysłała mu serce z brylantów.

Rozporządzając temi bogactwami, złotnik z ulicy Saint-Sulpice, w ciągu dwóch lat zrobił krzyż ze złota i drogich kamieni, który został poświęcony z wielką uroczystością w kościele Saint-Valery drugiej niedzieli po Wielkiejnocy roku 18.. Lecz ten, który nie odrzucił krzyża bolesnego, opuścił ten krzyż tak bogaty i poszedł znowu położyć się na białym obrusie.

Po dwóch latach prawie, Piotr, syn Piotra Caillac, przyszedł powiedzieć proboszczowi Trupheme, że znalazł na wybrzeżu prawdziwy krzyż Pana Jezusa. Piotr był prostaczkiem i głupi, aby zarabiać na życie. Żywiono go przez miłosierdzie był lubiany, bo nigdy nic złego nie robił, lecz gadał głupio i nikt go nie słuchał.

Jednak proboszcz Trupheme, nie przestając myśleć nad tajemnicą Chrystusa z oceanu, został uderzony opowiadaniem biednego warjata. Udał się z kościelnym na miejsce, gdzie dziecko miało krzyż widzieć, i znalazł tam dwie deski nabite gwoździami, które morze wyrzuciło i które rzeczywiście tworzyły krzyż.

Były to szczątki dawnego rozbicia. Rozpoznano jeszcze na jednej z desek dwie litery J. i Li przypominające szczątki z łodzi Jana Lenoel, który utonął na morzu przed pięciu laty ze swym synem Dezyderym.

Na ten widok zakrystjan zaczął się śmiać z prostaczka, że szczątki okrętowe brał za krzyż Jezusa Chrystusa! Ale proboszcz Trupheme powstrzymał go od szyderstwa. Od czasu przybycia Chrystusa z oceanu pomiędzy rybaków, dużo modlił się i tajemnica miłosierdzia nieskończonego poczęła mu się ukazywać.

Ukląkł na piasku, odmówił pacierz za zmarłych, potem rozkazał kościelnemu, aby zaniósł te szczątki na ramionach i złożył je w kościele. Gdy to było zrobione, podniósł Chrystusa z ołtarza, położył na deskach łodzi i sam przybił gwoździami które morze przyniosło.

I nazajutrz w nawie nad ławką krzyż ten zajął miejsce złotego krzyża z drogocennymi kamieniami. Chrystus z Oceanu nie opuścił go już nigdy. Zostając na tem drzewie, na którym ludzie umarli wzywając Jego imienia i imienia Jego Matki.

A Sam, rozchylając swe usta dostojne i bolesne, zda się mówić: „Mój krzyż zrobiony jest ze wszystkich cierpień ludzi, płaczących, ubogich nieszczęśliwych“...

(Z francuskiego tłómaczył Stanisław Mroziński.)

Kazanie pijaka

Do pewnej restauracji w Berlinie, w której siedziało już i piło wesoło grono młodzieży, wszedł człowiek zupełnie podupadły, o twarzy zdradzającej nałogowego pijaka i hulakę.

Zobaczywszy wesołych młodzieńców, zbliżył się do ich stołu i błagalnym wzrokiem prosił o kieliszek wódki. Młodzi ludzie, nadrwiwszy z niego do syta, kazali mu podać kieliszek wódki i zaczęli namawiać go, by powiedział im mowę. Nieznajomy, wychyliwszy kieliszek, obrzucił wszyst-

kich przelotnym spojrzeniem i zaczął mówić z powagą:

„Moi panowie! kiedy tak po was i po mnie spojrzę, zdaje mi się, jakoby widział własny obraz dawniejszej mej siły i męskości, z której dziś strzępy mi się zostały. Nabrzmiała moja twarz była niegdyś tak gładką i tak piękną jak wasza. Teraz nogami ledwo powłóczę — niegdyś chodziłem wyprostowany i dumny.

„I ja kiedyś posiadałem dom, rodzinę i stanowisko. Miałem żonę piękną, jak marzenie, ale zdeptałem rychło jej honor niewinności — w kieliszku zatopiłem jej cześć. Miałem dziatki tak słodkie i śliczne jak te kwiatki wiosenne — i patrzyłem na to, jak nikły mi w oczach i umierały z głodu i zimna wśród przekleństw pijanego ojca!

„Miałem własne ognisko, które ogrzewała miłość najczystsza, ale jam wygasił ten ogień święty i odtąd ciemność, chłód, zniszczenie i śmierć objęły swe panowanie. Dziś jestem mężem bez żony, ojcem bez dzieci, bezdomnym łazęgą, w którym wszystkie szlachetniejsze uczucia wygasły. — Umrę pijakiem“!

Biedak skończył, oczy łzami mu zasłiw, głos zamarł w piersi, kieliszek wypadł z drżącej ręki, przerywając grobową ciszę, która podczas słów zaległa, a kiedy siedzący przy stole młodzieńcy spojrzeli po sobie — już go nie było w restauracji. I oni nagle porwali się z miejsc. — Czuli, że byli na kazaniu, którego do śmierci nie zapomną; a w uszach ich brzmiało ciągle owe wstrząsające do głębi i ponure: „Umrę pijakiem“!

Głos Krzyża

Gdzie tylko zwrócę moje spojrzenie,
To krzyż Chrystusa przedemną staje.
I mnie ogarnia bojaźń i drzenie,
Ma dusza płaczc — serce się kraje.

Cóż mi powiedzieć chce ten krzyż święty
W którym świat cały znajdzie zbawienie,
Na którym wisiał w bólach rozpięty
Jezus, gotując nam odkupienie.

Mówi — pamiętaj w ziemskim swym bycie,
Że cię Bóg Stwórca tak umiłował,
Iż cierpiał prawie przez całe życie,
I chce, byś w krzyżu go naśladował.

Wzrok twój wznos zawsze w święte jasności,
Strzeż duszy — serca w świata zamęcie.
Całkiem się oddaj Bogu w miłości,
Kochaj go szczerze — służ jemu święcie.

I co krzyż jeszcze więcej ci głosi?
Spamiętaj, duszo, bo święte słowo:
On ciebie szuka, wzywa i prosi,
Abyś szła za nim drogą krzyżową.

Gdy naśladować chcesz Zbawcę ludu,
Dusz cerpiąca — grzechem shańbiona,
To nie pożałuj łez ani trudu,
Lecz weź krzyż jego na swe ramiona.

Więc gdy goryczą dusza zalana,
Gdy chce mnie złamać to życie znojne,
To pójdę pod krzyż Chrystusa Pana,
A wleje w duszę chwile spokojne.

Przybyłski, Nadole.

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Wydawca Juljusz Schreiber, Chojnice.